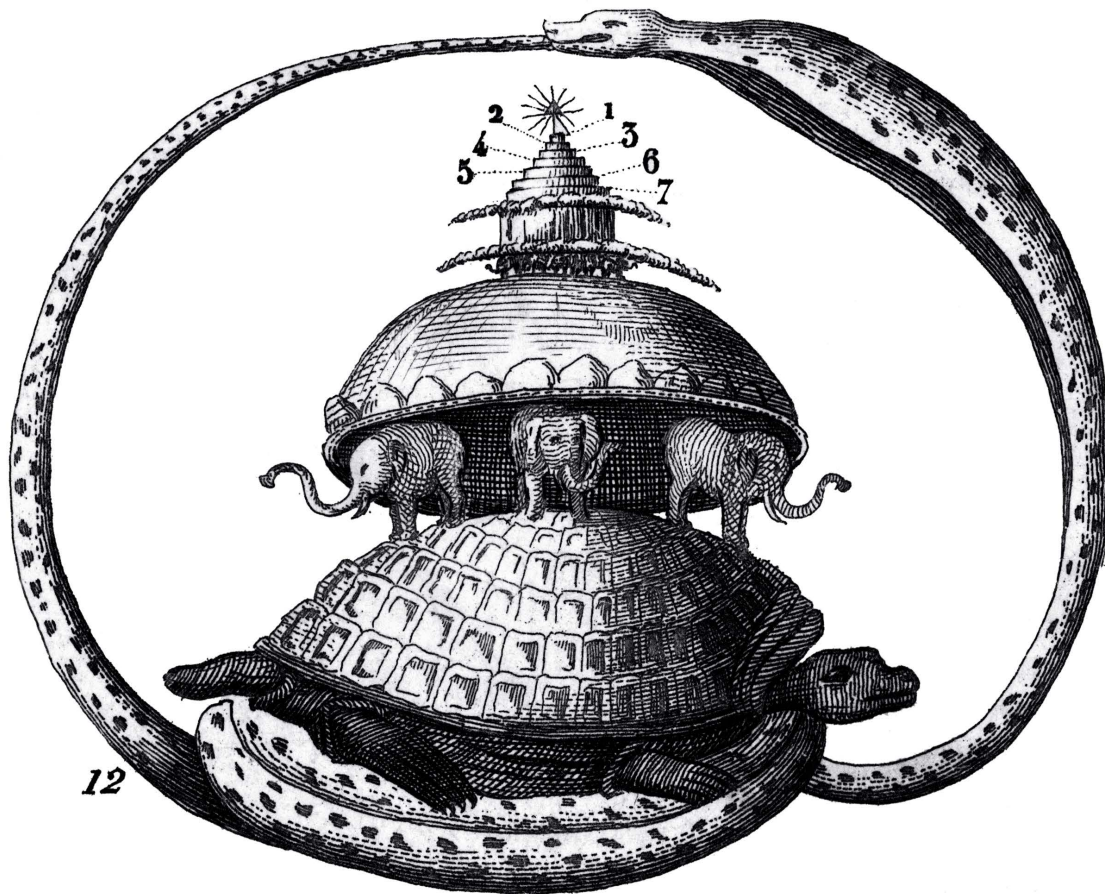




JAK ŻYĆ W EPOCE POST-PRAWDY

Koń jaki jest, każdy widzi – pisał Benedykt Chmielowski w „Nowych Atenach”, pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej. Równie prosta jest klasyczna definicja prawdy – głosi ona, że prawdziwe jest zdanie, które jest zgodne z rzeczywistością. Czyli z faktami. A fakty, jakie są, każdy widzi.

Ta prosta logika pęka, gdy dowiadujemy się, że rzecznik Białego Domu posługuje się „faktami alternatywnymi”. Czy to oznacza, że po prostu kłamie? Czy też należy przyjąć, że koń, którego widzi, wygląda inaczej niż koń widziany przez politycznych przeciwników? Który koń jest w takim razie prawdziwy?

Te pytania byłyby zasadne, gdyby nie to, że nie miały znaczenia dla Amerykanów, którzy swymi głosami wybrali Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dla nich fakty alternatywne są faktami autentycznymi, tak jak autentyczny jest Donald Trump. Podobnie jak dla wyznawców koncepcji zamachu smoleńskiego faktami autentycznymi są fakty alternatywne Antoniego Macierewicza.

Witajcie w świecie post-prawdy! To właśnie pojęcie już od jakiegoś czasu toruje sobie drogę do świata po-

lityki i debaty publicznej, by w 2016 r. osiągnąć triumf – redakcja Słownika Oksfordzkiego uznała „post-truth” za słowo roku. Werdykt oksfordczyków rozognił dyskusję zamiast ją uporządkować. Bo do świata, w którym ludzie – również ci sprawujący władzę – kłamią, zdążyliśmy przywyknąć. Jak jednak żyć w epoce, kiedy rozróżnienie na prawdę i kłamstwo dla coraz większych rzesz ludzi ma coraz mniejsze znaczenie, co waży na podejmowanych przez nich wyborach politycznych?

Post-prawda triumfuje, za co winą obarcza się internet, media, polityków, system edukacji, popkulturę, elity. Sprawa jest jednak bardziej złożona: mamy do czynienia z poważniejszą chorobą – kryzysem rzeczywistości. To sytuacja, kiedy odkrywamy, że używane dotychczas pojęcia przestają właściwie opisywać świat, bo ten zmienia się szybciej niż używany na co dzień język. Na dodatek nie ma żadnej pewności co do kierunku tych zmian.

Czy zatem jesteśmy skazani na bezradność i rządy post-prawdy? Jak odzyskać kontrolę nad rzeczywistością? Poszukiwanie odpowiedzi proponujemy rozpocząć od lektury Niezbędnika Inteligenta.

EDWIN BENDYK

kierownik działu nauki POLITYKI

Spis treści

Prolog

Kryzys rzeczywistości	6
-----------------------------	---

W poszukiwaniu prawdy

Niecała prawda o post-prawdzie	12
Prawda według filozofów	16
Prawda w nauce	21
Prawda w religii	26
Prawda liczb i statystyk	30
Prawda algorytmów	35
Prawda w Wikipedii	40
Prawda historyczna	44
Prawda sztuki	48
Prawda zmanipulowana	52

Pola kryzysu

Kryzys tożsamości	56
Kryzys postępu	60
Kryzys państwa	64
Kryzys wartości	68

Mała encyklopedia post

Post-polityka	72
Post-świeckość	76
Post-wzrost	80
Post-kapitalizm	84
Post-modernizm	88
Post-humanizm	93

W poszukiwaniu projektu

Krytyka rozumu cyfrowego	96
Witajcie w antropocenie	102
Rzeczywistość nierzeczywista	106
Odzyskiwanie sensu	110
Subiektywna lista lektur na nowe czasy	114

AUTORZY

Przemysław Czapliński

– prof. z Uniwersytetu Adama Mickiewicza (Poznań), historyk literatury, krytyk literacki, eseista, tłumacz. Ostatnie dwie książki („Resztki nowoczesności”, 2011; „Poruszona mapa”, 2016) poświęcił kryzysowi projektowania przyszłości.

Dariusz Jemielniak

– prof. w NeRDS (New Research on Digital Societies) Akademii Leona Koźmińskiego, pracuje także w Berkman-Klein Center for Internet and Society na Harvardzie. Członek Rady Powierniczej Fundacji Wikimedia. Autor „Życia wirtualnego dzikich” – pierwszej etnograficznej analizy społeczności stojącej za Wikipedią (2013).

Leszek Koczanowicz

– prof. dr hab. z Katedry Psychologii Społecznej Uniwersytetu SWPS (Wrocław). Zajmuje się filozofią polityki, koncepcjami demokracji i etyką polityki. Autor książek, m.in. „Lęk nowoczesny. Eseje o demokracji i jej adwersarzach” (2011) i „Polityka dialogu. Demokracja niekonsensualna i wspólnota krytyczna” (2015).

Małgorzata Kowalska

– prof. dr hab., kierowniczka Katedry Filozofii i Etyki Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka m.in. „Morales et politiques postmodernes” (Peter Lang, Frankfurt, 2014).

Stanisław Obirek

– prof. zw. dr hab. w Ośrodku Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, teolog, historyk, antropolog kultury, były jezuita, zaangażowany w dialog z innymi religiami i z niewierzącymi. Autor m.in. „Polak katolik?” (2015).

Aleksandra Przeglasińska

– adiunkt w Center for Research on Organizations and Workplaces w Akademii Leona Koźmińskiego. Doktoryzowała się w dziedzinie filozofii sztucznej inteligencji

w Zakładzie Filozofii Kultury Instytutu Filozofii UW. Absolwentka The New School for Social Research w Nowym Jorku. Pracuje również w Center for Collective Intelligence MIT w Bostonie.

Mirosław Szreder

– prof. dr hab., kierownik Katedry Statystyki Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego. Członek Rady Programowej wydawanego przez PAN „Przeglądu Statystycznego” oraz Komitetu Statystyki i Ekonometrii PAN.

Katarzyna Szymielewicz

– prawniczka specjalizująca się w problematyce praw człowieka i nowych technologii. Prezeska Fundacji Panoptykon, wiceprezeska European Digital Rights – koalicji ponad 30 organizacji walczących o prawa użytkowników technologii w Europie. Absolwentka UW i School of Oriental and African Studies w Londynie. Interesuje się społecznymi i politycznymi skutkami cyfrowego nadzoru: profilowania i przewidywania ludzkich zachowań w oparciu o dane. Wykłada „Nadzór i technologię” na Uniwersytecie w Gironie.

Magdalena Środa

– prof. dr hab. z Zakładu Etyki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, członkini Komitetu Etyki w Nauce PAN. Zajmuje się historią idei etycznych, etyką stosowaną i filozofią polityczną. Autorka książek, m.in.: „Idea godności w kulturze i etyce” (1993), „Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory między liberałami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci” (2003), „Etyka dla myślących” (2010).

Tomasz Targański

– historyk i publicysta, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, współpracownik POLITYKI.

Oraz dziennikarze POLITYKI:

Edwin Bendyk, Agnieszka Krzemińska, Marcin Rotkiewicz, Rafał Woś.

Kup książkę

WYJĄTKOWA 15-TOMOWA KOLEKCJA KSIĄŻEK DLA DZIECI I RODZICÓW

CAŁA POLSKA CZYTA DZIECIOM



NOWA
EDYCJA
NOWI
AUTORZY
NOWE
TYTUŁY



15 literackich pereł do wspólnego czytania



Polscy i zagraniczni autorzy



Wyjątkowa szata graficzna



Wartościowe lektury na całe lata

Partnerem i pomysłodawcą kolekcji jest:

Fundacja
ABCXXI
Cała Polska czyta dzieciom

15 LAT
CAŁA POLSKA
CZYTA DZIECIOM



Całą Kolekcję można zamówić na
www.sklep.polskacytadzieciom.pl/cpcd



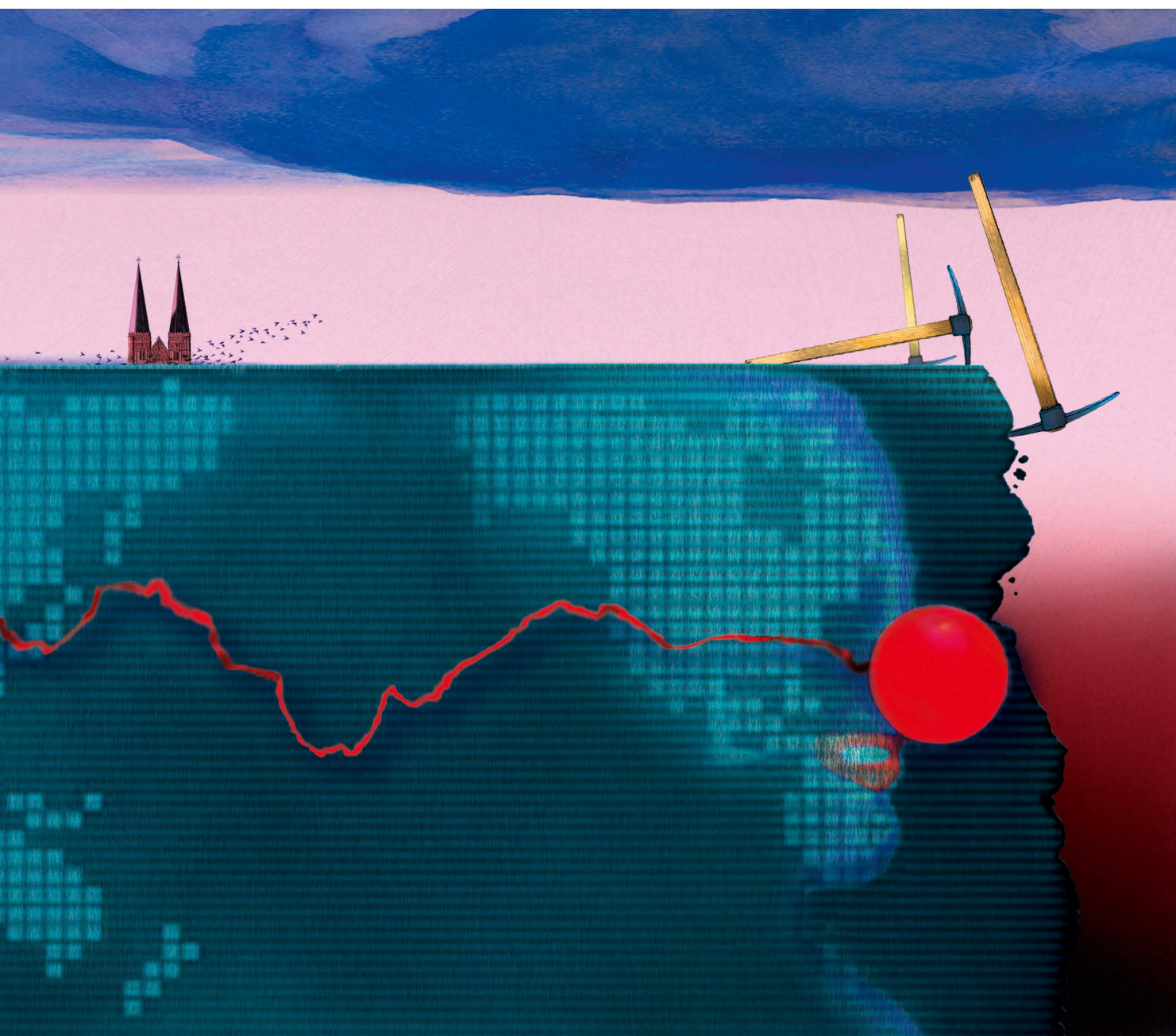


PROLOG: KRYZYS RZECZYWISTOŚCI

„Pewne jest to, co niemożliwe”.

Po zajęciu Krymu przez Rosjan, po zwycięstwie
Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych, po decyzji
Brytyjczyków, by opuścić Unię Europejską – zasada ta
staje się regułą rządzącą światem.
Witajcie w interregnum, czasach bezkrólewia.

[Kup książkę](#)



~ Edwin Bendyk

Wiek XXI rozpoczął się 11 września 2001 r. Cały świat uczestniczył za pośrednictwem mediów w ponurym wydarzeniu rozgrywającym się w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Kto widział obrazy samolotów pasażerskich wbijających się w wieżowiec World Trade Center, walących się budynków, skaczących na pewną śmierć ludzi, nigdy nie zapomni grozy tego spektaklu. A widzieli wszyscy, wszak żyjemy w Globalnej Wiosce.

Pojęcie to wprowadził w obieg w latach 60. XX w. kanadyjski badacz mediów Marshall McLuhan, by opisać świat, w którym dzięki najnowszym technologiom komu-

nikacyjnym media zyskały zasięg planetarny. Lądowanie na Księżycu w lipcu 1969 r. oglądało wspólnie 530 mln widzów. Przedsięwzięcie Live Aid (dwa koncerty rockowe na rzecz głodujących) w 1985 r. przyciągnęło 1,9 mld widzów. Dwadzieścia lat później projekt Live 8 swym zasięgiem objął widownię liczącą 5,5 mld ludzi.

Plemię Człowieka Elektronicznego

Wioska McLuhana to jednak nie arkadyjska kraina, w której powszechny, globalny dostęp do informacji powoduje, że ludzie stają się lepsi, przestają prowadzić wojny i się nienawidzić, ostrzegał kanadyjski uczony. Przekonywał on, że wraz z rozwojem elektronicznych mediów kończy się epoka Gutenberga i Człowieka Książki. Nad-

Kup książkę

szedł czas Człowieka Elektronicznego, dla którego media są niczym plemienny bęben. To one narzucają rytm działania i powodują, że choć coraz więcej widzimy, to niekoniecznie więcej wiemy i rozumiemy. Deficyt wiedzy i rozumienia zastępują emocje dające widzom medialnego spektaklu poczucie uczestnictwa w gorącej, neoplemiennej wspólnotcie. Przypomnijmy sobie wspólnotowe emocje, jakie zapanowały w Polsce po śmierci Jana Pawła II. Nawet kibice rywalizujących klubów piłkarskich rzucali się sobie w ramiona, przekazując znak pokoju. Co z tych emocji pozostało?

Plemienne odruchy Człowieka Elektronicznego niewiele mają wspólnego z prawdziwą wspólnotowością, dla której najważniejszym klejem nie są emocje (choć o tych nie wolno zapominać), lecz zaufanie. Socjolog Piotr Sztompka, badacz współczesnego społeczeństwa, nazywa zaufanie relacją moralną, która wspólnie z lojalnością, wzajemnością, szacunkiem, solidarnością tworzy przestrzeń międzyludzką. To ona właśnie czyni z zanurzonych w niej ludzi całość większą niż prosta suma jednostek. Samo zaufanie jest, jak podpowiada Piotr Sztompka, „zakładem podejmowanym na temat niepewnych, przyszłych działań innych ludzi”. Zaufanie do policji oznacza, że w potrzebie można podejść do funkcjonariusza z przekonaniem, że udzieli pomocy, a nie zaaresztuje w oczekiwaniu haraczu. Zaufanie do lekarza oznacza, że postawi diagnozę zgodnie z najlepszą wiedzą. W społeczeństwie o dużym poziomie zaufania ludzie nie obawiają się wzajemnie, tylko wiedzą, że mogą na siebie liczyć i czuć się bezpiecznie.

Wybitny brytyjski socjolog Anthony Giddens wyjaśniał w książce „Nowoczesność i tożsamość” (wyd. w Polsce 2010 r.), że „codzienne rytuały zaufania i taktu to znacznie więcej niż tylko sposoby ochrony poczucia godności własnej i innych. O ile dotyczą one samej tkanki codziennych interakcji, bo wiążą się z kontrolą gestów, postawy ciała, mimiki oraz użycia języka, o tyle dotyczą najbardziej elementarnych aspektów bezpieczeństwa ontologicznego”. Ważnym sposobem na pielęgnowanie zaufania w życiu codziennym jest opisana przez antropologa Ervinga Goffmana praktyka uprzejmej nieuwagi. Gdy na ulicy spotykamy obcą osobę, nie wypada okazywać jej zbyt wielkiego zainteresowania, bo może być to odebrane jako akt agresji. Ale zimna obojętność oznaczałaby niechęć. Wystarczy jednak krótko spojrzeć w oczy, lekko się uśmiechnąć i odwrócić wzrok, by nić neutralnej, ale pozytywnej więzi między obcymi ludźmi została zasygnalizowana.

Terrorysty spod znaku Al-Kaidy wiedzieli, jak 11 września 2001 r. wykorzystać logikę medialnego spektaklu,

by uderzyć w rdzeń nowoczesnego społeczeństwa: włączając miliony widzów w atak na World Trade Center i Pentagon, uruchomili destrukcję zaufania. Bo, jak pisałem w książce „Zatruta studnia” z 2002 r., „w sytuacji zagrożenia terroryzmem wyobraźnię opanowuje strach przed Obcym, uprzejmą nieuwagą zastępuje podejrzliwość. Każdy może być potencjalnym agresorem, w międzywspólnoty wolnych ludzi powstaje anomiczna masa wrogo nastawionych do siebie indywiduów”.

Opartą na zaufaniu i solidarności regułę gościnności wobec Innych, np. uchodźców i imigrantów, zastępuje zasada zamkniętych drzwi oparta na logice „ostrożności nigdy dość”, bo choć „nie wszyscy muzułmanie są terrorystami, to większość terrorystów jest muzułmanami”. Słuszność takiej postawy mają potwierdzać kolejne makabryczne spektakle: zamachy w Madrycie,

Londynie, Paryżu, Nicei, Brukseli, Berlinie, Bostonie, by tylko wspomnieć miasta Zachodu. Zagrożenie ze strony Obcego staje się kluczowym motywem neoplemiennej polityki, posługują się nim Donald Trump i Jarosław Kaczyński, Marine Le Pen i Viktor Orbán. Czy rzeczywiście zagrożenie ze strony Obcych jest tak wielkie? Nie ma to większego znaczenia, liczy się, że wyzwala emocje, które skuteczniej mobilizują elektorat niż prawda.

Czy zatem źródłem wszystkich problemów współczesnego świata są Obcy – uchodźcy uciekający przed wojnami i opresją oraz emigranci opuszczający swe ojczyzny w poszukiwaniu lepszego życia? Tak by można wnioskować,

analizując wystąpienia prominentnych polityków Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Polski, Węgier, Holandii, Czech. Coraz więcej spośród nich dostrzega, że eskalowanie strachu przed Obcym dobrze służy ich politycznemu celowi – walce o władzę. W istocie jednak w strachu tym wyraża się, jak w symptomie poważnej choroby, o wiele bardziej złożony, wielowymiarowy kryzys trapiący współczesne społeczeństwa.

Kryzys zaufania

Rok 2016 przejdzie do historii ze względu na polityczne zwroty, jakimi został naznaczony. Brexit, odsunięcie od władzy prezydent Brazylii Dilmy Rousseff, próba zamachu stanu w Turcji przyspieszająca antyataturkowską rewolucję Recepa Tayyipa Erdoğan, upadek Aleppo przy całkowitej bierności świata, w końcu wybór Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych. A to jest tylko dopełnienie decyzji podejmowanych w przestrzeni politycznej rok i dwa lata wcześniej, które m.in. wyniosły do władzy w Indiach Narendrę Modiego i nacjonalistyczną Indyjską Partię Ludową.

*W świecie,
z którego wyparowało
zaufanie, a przestrzeń
międzyludzką
wypełnia strach,
prawda faktów traci
znaczenie, liczy
się prawda emocji.*

Kto głosował na Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych lub za Brexitem w Wielkiej Brytanii? Wszystko zostało już napisane, ale warto zwrócić uwagę na czynnik zidentyfikowany w badaniu firmy Edelman, światowego potentata PR. Edelman co roku opracowuje globalny raport „Trust Barometer”. Ostatnia edycja została przygotowana na podstawie badania ponad 30 tys. respondentów w 28 krajach. Do standardowych pytań dodano szczegółowe dotyczące właśnie wyborów w USA i referendum w Wielkiej Brytanii. Okazało się, że 67 proc. wyborców Donalda Trumpa się boi. Czego? Imigracji, globalizacji, rozkładu wartości społecznych, tempa zmian. W elektoracie Hillary Clinton bojących się było 45 proc., znacznie mniej. Podobnie w przypadku Brexitu – 54 proc. głosujących za wyjściem z Unii Europejskiej bało się, wśród chcących pozostać w UE bojących się było jedynie 27 proc.

Strach jest, przypomnijmy, odwrotnością zaufania, a powyższe wyniki tylko dopełniają zasadnicze wnioski z badania zaufania w 2016 r. Najkrótsza ich konkluzja – zaufanie w połowie badanych krajów się załamało. Załamanie to wyrażają różne wskaźniki. Najbardziej zatrwają te odnoszące się do rzeczywistości polityczno-institutionalnej. Tylko 15 proc. spośród wszystkich badanych wierzy jeszcze, że system działa, 53 proc. nie ma wątpliwości, że przestał już działać, 32 proc. jest niepewnych. Rozczarowanie dotychczasowym łańcem dotyczy nie tylko wykluczonych i zmarginalizowanych, lecz również najbogatszych (48 proc.), z wyższym wykształceniem (49 proc.) i śledzących debatę publiczną (51 proc.).

Jeszcze ciekawsze są wyniki dla poszczególnych społeczeństw. Najbardziej rozczarowani systemem są Francuzi (czy więc dziwi, że z wyborów prezydenckich wypadli kandydaci establishmentu?). W grupie tej znajdują się także Niemcy, Amerykanie, Holendrzy, Hiszpanie, Włosi, Irlandczycy. Oczywiście nie zabrakło Polaków – oni jednak od zawsze w badaniach zaufania stanowią odrębną kategorię i wypadają najsłabiej. Badania Edelmanna potwierdzają to, co od lat obserwuje prof. Janusz Czapiński w Diagnostyce Społecznej. Nowość w 2016 r. polega na tym, że w swej nieufności Polacy przestali być osamotnieni.

Wielowymiarowy kryzys zaufania zidentyfikowany w najnowszym „Edelman Trust Barometer” objawia się także zerwaniem więzi między „ludem” a „elitami” i erozją zaufania do źródeł informacji. I tak 71 proc. badanych uważa, że bardziej wiarygodne są wiadomości podawane przez zwolenników zmiany, obrońców status quo uznaje tylko 29 proc.; 64 proc. bardziej ufa newsom pochodzą-

cym z przecieków niż z oficjalnych źródeł. W końcu na coraz mniejsze zaufanie mogą liczyć eksperci, bo coraz chętniej dajemy wiarę wypowiedziom ludzi takich jak my. W rezultacie coraz mniejsze znaczenie mają fakty, jesteśmy gotowi popierać liderów zdolnych przekonać, że doprowadzą do zmiany, nawet jeśli roz mijają się z prawdą.

Czy wobec tych wszystkich wyników dziwi obserwacja redakcji Słownika oksfordzkiego, że słowem 2016 r. (roku kryzysu zaufania) stała się post-prawda? W świecie, z którego wyparowało zaufanie, a pustoszącą przestrzeń międzyludzką wypełnia strach, prawda faktów traci znaczenie, liczy się za to prawda emocji. Jak podaje tygodnik „Science”, premier Indii Narendra Modi bez wahania w przedmowie do jednego z podręczników napisał, że hinduistyczny bóg Rama latał samolotem oraz że w indyjskiej starożytności wykorzystywano komórki

macierzyste. Nadszedł w końcu czas, by Indie odzyskały utraconą wiedzę, by wraz z nią odzyskać moc. Naukowcy załamują ręce, ich fakty są jednak bezbronne wobec emocji, jakie wywołują słowa premiera. Premiera kraju, w którym ponad pół miliarda mieszkańców nie skończyło 25 lat.

Metoda działa, bo o ile mieszkańcy Indii, zgodnie z raportem Edelmanna, boją się wszystkiego: korupcji, globalizacji, imigracji, tempa zmian i rozkładu wartości, to jednak zyskali przekonanie, że system państwa funkcjonuje. Wiarę w system zachowali lub odzyskali też, mimo że się boją, Rosjanie i Turcy. W system też wierzą, choć nie boją się

(przeciwnie, wykazują wysoki poziom zaufania) Kanaadyjczycy. Czy rzeczywiście jedynym skutecznym dziś sposobem na odbudowę ducha wspólnoty jest strach i nacjonalizm fundowany na najbardziej absurdalnych mitach? Czy Kanada określana przez jej premiera Justina Trudeau jako pierwsze państwo post-narodowe to awangarda wyznaczająca przyszłość, czy raczej statystyczny błąd w dominującej tendencji?

Epoka interregnum

Pewną odpowiedź na te pytania zyskamy dopiero w przyszłości, jak bowiem pisał Hegel, sowa Minerwy wylatuje o zmierzchu. Nie sposób przewidywać tego, co będzie, nawet jeśli przyjmie się założenie katastrofizmu oświeconego głoszącego, że pewne jest to, co niemożliwe. Jean-Paul Dupuy, francuski filozof i twórca tej koncepcji, przekonuje, że w myśleniu o przyszłości trzeba mieć odwagę wyobraźni. Tylko w ten sposób można sięgnąć granic niemożliwego, by następnie, posługując się rozumem, zadać krytyczne pytanie: czy istnieją warunki, w których niemożliwe stanie się rzeczywistością?

*Człowiek dotarł
do granicy, poza którą
widać zagrożenie
ekologiczną
apokalipsą.
Czy można jej
uniknąć, tkwiąc
przy kapitalizmie?*

Takie ćwiczenie jest niezbędne, by zawnazasu uruchomić racjonalne działania stwarzające szansę ochrony przed niekorzystnym rozwojem historii. Dziś stawką wyzwania, gdy niemożliwe już stało się rzeczywistością, jest zrozumienie mechanizmów, które do tego doprowadziły. Jakie procesy i zjawiska wiodą do rozkładu zaufania? Co napędza strach? Dlaczego emocje tak łatwo biorą górę nad racjonalną oceną sytuacji?

W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania warto odwołać się do coraz częściej pojawiającego się w analizach pojęcia interregnum, bezkrólewia. Do intelektualnego obiegu wprowadził je w okresie międzywojennym włoski filozof marksistowski Antonio Gramsci: „Kryzys polega dokładnie na tym, że to, co stare, umiera, gdy nowe jeszcze się nie narodziło; w takim interregnum pojawia się szeroki wachlarz patologicznych symptomów”.

Oznaki tak zdefiniowanego interregnum można odnaleźć w szczegółowych analizach różnych obszarów rzeczywistości. Alain Touraine, nestor francuskiej socjologii, przekonuje, że skończyło się społeczeństwo, jakim dotychczas zajmowały się nauki społeczne. Gdy w 1987 r. Margaret Thatcher stwierdziła, że „społeczeństwo nie istnieje, są tylko mężczyźni, kobiety i rodziny”, jej stanowisko uruchomiło falę krytyki. Brytyjska premier miała jednak na swój sposób rację, bo wprowadzając w życie neoliberalny projekt gospodarczo-polityczny, uruchomiła siły destrukcji, które zniszczyły istniejącą strukturę społeczną. Dominacja kapitału finansowego w wymiarze globalnym, uwolniła kapitalizm spod skutecznej politycznej kontroli – wyzwolony kapitał stał się w efekcie hegemoniczną siłą. Wobec jego siły instytucje powstałe w epoce nowoczesnej zaczęły być coraz bardziej bezsilne.

Państwa narodowe? Owszem, cały czas są najważniejszym sposobem organizowania życia politycznego i zbiorowego. Nawet jednak Stany Zjednoczone nie są w stanie lub nie chcą skutecznie egzekwować zobowiązań podatkowych korporacji i dysponentów kapitału. Ilość pieniędzy ukrywanych w rajach podatkowych przez firmy i osoby prywatne zbliża się kwotowo do wielkości rocznego światowego PKB. Skalę zjawiska odślaniają kolejne skandale, jak Panama Leaks czy Luksemburg Leaks. Niewiele jednak się ciągle zmienia.

Zorganizowany świat pracy? W epoce przemysłowej, gdy miejscem kapitalistycznej akumulacji były konkretne fabryki, wystarczała groźba strajku, by zmusić kapitał do negocjacji. W epoce globalizacji groźba strajku już tak nie przeraża, bo fabrykę szybko można przenieść w bardziej sprzyjające biznesowi miejsce. A do tego zmieniła się struktura gospodarki, udział przemysłu, a więc i zor-

ganizowanej w duże zespoły klasy robotniczej zmniejszył się. Miejsce robotników zajęli pracownicy sektora usług, działający w większym rozproszeniu, w sieciowych strukturach organizacyjnych utrudniających skuteczną zbiorową mobilizację.

Te zmiany byłyby niemożliwe bez rewolucji technologicznej – informatyzacji, cyfryzacji i usieciowienia. Rozwój globalnych sieci komunikacyjno-informacyjnych doprowadził nie tylko do opisywanego wcześniej przekształcenia świata w Globalną Wioskę. Przyspieszył także indywidualizację i erozję nowoczesnego ładu instytucjonalnego. Jednostki uzbrojone w internet zyskały narzędzia samoorganizacji i samodzielnego lub alternatywnego zaspokajania własnych potrzeb.

W spektakularny sposób zmiana ta ujawniła się w świecie kultury. W 2012 r. dokonała żywota modelowa „Encyclopaedia Britannica”.

Trwała przez ponad 200 lat, stając się symbolem nowoczesnej kultury. Poległa w konkurencji z Wikipedią tworzoną przez rzesze amatorów. Pracując społecznie, stworzyli oni największe repozytorium wiedzy – serwis angielskojęzyczny liczy już pięć milionów haseł. Zmierzch Britanniki i triumf Wikipedii jest wyrazem głębokiej przemiany cywilizacyjnej i kulturowej.

Kultura epoki Britanniki odzwierciedlała hierarchiczny ład społeczny oraz obiektywny rzekomo porządek świata wiedzy. Wikipedia jest bazą danych, jej świat to nieskończony zestaw plików opisujących poszczególne wydarzenia, osoby, zjawiska połączone

sieciami relacji. Czy tworzą one hierarchie? Owszem, w sposób dynamiczny, zależny od tego, kto w danym momencie z Wikipedii korzysta lub uczestniczy w jej tworzeniu.

Wikipedia nie jest jednak przestrzenią anarchii, rządzą nią reguły, dzięki którym zasób cyfrowej encyklopedii powiększa się nie tylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym. Społeczność wikipedystów jest niejako modelem nowego społeczeństwa w procesie stawania się. Czy taki model stanie się wzorem dla innych obszarów rzeczywistości społecznej? Trudno dziś stwierdzić. Na pewno natomiast, przekonuje Alain Touraine, indywidualizacja prowadzi do wzrostu znaczenia jednostki, to właśnie jednostka staje się autonomicznym podmiotem, który musi zmierzyć się z takimi siłami, jak niemal wszechmocny kapitał.

Niemal wszechmocny, bo coraz więcej badaczy przekonuje, że największym dziś zagrożeniem dla kapitału jest on sam. Po prostu możliwości akumulacji, jakich wyrazem był wzrost gospodarczy, wyczerpały się. Gospodarka nie może rosnąć w nieskończoność, bo na drodze tak rozumianego rozwoju stoją ograniczone zasoby surowcowe, środowiskowe, społeczne. A kryzys klimatyczny i topniejąca bioróżno-

*Popyt wymusza
podaż, na rynku idei
najszybciej pojawiają
się odgrzewane
kotlety starych
pomysłów: naród
zorganizowany
w silne państwo.*

rodność pokazują, że człowiek dotarł już do granicy, poza którą widać zagrożenie ekologiczną apokalipsą. Czy można jej uniknąć, tkwiąc przy kapitalizmie?

To jedno z wielkich pytań, z jakimi musi zmierzyć się nowy podmiot – wyemancypowana jednostka. Jak przejść od świadomego swej podmiotowości Ja do My, podmiotu zbiorowego zdolnego do działania politycznego, które odpowiedzialoby na wyzwania współczesności? Specyfika interregnum, bezkrólewia, polega na tym, że nowe formy podmiotowości zbiorowej jeszcze się nie ujawniły, jeszcze nie zostały odkryte i nazwane. Ten brak tym bardziej podsyca głód wspólnoty i różne strachy przed nieznaną przyszłością. Popyt wymusza podaż, na rynku idei najszybciej pojawiają się odgrzewane kotlety starych pomysłów. Naród zorganizowany w silne państwo i scementowany tradycyjnymi wartościami najlepiej odpowiada potrzebom emocjonalnym rosnącej liczby osób. To, że ta odpowiedź w żaden sposób nie jest w stanie sprostać rzeczywistym wyzwaniom, nie ma znaczenia, skoro prawda w polityce nie ma już znaczenia.

Królestwo za narrację!

Jak więc wyjść z bezkrólewia, unikając katastrofy, do jakiej musi doprowadzić rozlewająca się po świecie fala polityki karmiącej się post-prawdą? Podczas Kongresu Kultury w Warszawie jesienią 2016 r. literaturoznawca Przemysław Czapliński zawołał: „Królestwo za narrację”. Potrzebujemy nowych pojęć i opowieści, które w prawdziwy i jednocześnie przemawiający do emocji sposób wyrażą sens zachodzących zmian, pozwolą odzyskać wiarę w przyszłość, wyzwolą od strachu i pomogą odbudować zaufanie.

Podjmując wezwanie Czaplińskiego, warto przypomnieć głos Czesława Miłosza z „Traktatu teologicznego”. Poeta u schyłku życia pisał: „Oby do naszej mowy wróciła rzeczywistość. To znaczy sens, niemożliwy bez absolutnego punktu odniesienia”. Nie odzyskamy przyszłości bez opowieści, które przywrócą nadzieję i zaufanie. Opowieści te jednak muszą odnosić się do rzeczywistości, a nie do miazmatów produkowanych przez umysły porażone strachem przed rzeczywistością, której nie rozumieją.

Po 11 września 2001 r. nowojorczyki pograżyli się w żałobie. Tygodnik „New Yorker” szukał godnego sposobu włączenia się w ten bolesny obrzęd. Redakcja przygotowała specjalny numer, a w nim na honorowym miejscu znalazł się wiersz Adama Zagajewskiego „Spróbuj opiewać okaleczony świat”. Oto fragment:

„Musisz opiewać okaleczony świat.
Patrzyłeś na eleganckie jachty i okręty;
jeden z nich miał przed sobą długą podróż,
na inny czekała tylko słona nicość.
Widziałeś uchodźców, którzy szli donikąd,
słyszałeś oprawców, którzy radośnie śpiewali.
Powinieneś opiewać okaleczony świat”.

Redaktorzy „New Yorkera” uznali, że napisany wiele miesięcy przed tragedią wiersz doskonale wyraża rzeczywistość dramatycznego momentu. Dziś można stwierdzić, że mimo upływu czasu ciągle z rzeczywistością rezonuje. I zachęca. Spróbujmy.

EDWIN BENDYK

REKLAMA

EUROPA – najgorętszy temat tej wiosny

Specjalna publikacja
w rocznicę Traktatów Rzymskich



W sprzedaży w dobrych kioskach
i na www.sklep.polityka.pl

Publikacja powstała we współpracy
z Przedstawicielstwem Komisji
Europejskiej w Polsce



Kup książkę

NIECAŁA **PRAWDA** O POST-PRAWDZIE

12

POLITYKA NIEZBĘDNIK INTELIGENTA



Frances Densmore,
amerykańska antropolożka
i etnografka, nagrywa
śpiew wodza Czarnych Stóp,
1916 r.

Fotografia ta funkcjonuje
od pewnego czasu
opatrzona napisem:

„Potrzeba dwóch
do wygłoszenia prawdy,
jednego do mówienia,
drugiego do słuchania”.
Jest to jedna z licznych
sentencji Henry’ego
Davida Thoreau (1817–62),
amerykańskiego pisarza,
poety i filozofa,
zwolennika obywatelskiego
nieposłuszeństwa
i poszanowania środowiska
naturalnego.

[Kup książkę](#)

Post-prawda stała się w Wielkiej Brytanii słowem 2016 r.
W Polsce mogłaby otrzymać ten tytuł już w 2015 r.
Ale zwycięstwo w plebiscytach ważności nie oznacza,
że zjawisko pojawiło się dopiero teraz.

~ Przemysław Czapliński

Liczni autorzy przekonują, że post-prawda jest przyczyną i narzędziem złej zmiany: demokracja przepoczwacza się w autokrację, a język służy zakłamywaniu rzeczywistości i antagonizowaniu społeczeństwa. Odpowiadająca temu polityka post-prawdziwościowa zamienia dialog społeczny w rządowy monolog, w którym kluczową rolę odgrywają emocjonalne apele odłączone od szczegółów konkretnego programu politycznego oraz niezmiennie motywy. Te stałe punkty – Polska w ruinie, zamach smoleński, wstawanie z kolan – są powtarzane z całkowitym ignorowaniem okoliczności i twierdzeń podważających ich prawdziwość. Post-prawda nie jest więc kłamstwem w klasycznym znaczeniu, lecz strategią nadającą prawdzie drugorzędne znaczenie.

Trudno odmówić słuszności tej charakterystyce. Zarazem trudno się zgodzić na traktowanie post-prawdy jako wyłącznej cechy rządów prawicowych i jako siły zmieniającej historię. Jeśli uważamy post-prawdę za czynnik niszczący prawdę panującą przed 2015 r., budujemy wsteczna iluzję. Zgodnie z tą iluzją będziemy wierzyć, że najważniejsze nasze zadanie to powrót do stanu sprzed rządów PiS – w sensie gospodarczym i kulturowym. Takie przekonanie nie pozwala dostrzec faktycznej genezy obecnego stanu rzeczy i sensownie formułować planów na przyszłość.

Post-prawda, jak sądzę, nie powinna być utożsamiana z kłamliwą propagandą, nie powinna być używana do idealizacji okresu wcześniejszego i nie powinna być rozpatrywana wyłącznie w kontekście prawicowych rządów. Czym zatem jest? Jest, po pierwsze, wynikiem przekształceń komunikacji społecznej. Jest, po drugie, konsekwencją dotychczasowych losów polskiej demokracji, a nie ich zaprzeczeniem. Po trzecie, nie jest początkiem nowego okresu, lecz jeszcze jedną próbą odwleczenia końca nowoczesności. Nie zapowiada niczego nowego, ponieważ jest symptomem obrony społeczeństwa i państwa przed dalszym ciągiem historii globalizującego się świata i globalistycznego kapitalizmu.

Prawda lajt

Termin post-prawda pojawił się na początku lat 90. XX w. Steve Tesich w artykule opublikowanym na łamach „The Nation” (1992 r.) stwierdził, że afera Iran-gate oraz wojna w Zatoce Perskiej zostały potraktowane o wiele łagodniej niż afera Watergate. Poprzez nową strategię retoryczną Amerykanie, według Tesicha, mówili: „My, jako wolni ludzie, dobrowolnie zdecydowali-

śmy, że chcemy żyć w świecie post-prawdy”. Nie chodziło o kłamstwo, lecz o powszechne zachowania osłabiające znaczenie prawdy – o zbiorową niechęć do skonfrontowania się z realnością.

Przez całą dekadę słowo pojawiało się tu i ówdzie, służąc krytyce tych strategii rządzenia, które polegały na unikaniu nazywania rzeczy po imieniu i na schodzeniu prawdzie z drogi. Podsumował te praktyki Ralph Keyes w książce „The Post-Truth Era: Dishonesty and Deception in Contemporary Life” opublikowanej w 2004 r. Autor nie polował wyłącznie na polityków. Zbierał dziesiątki i setki przykładów z życia publicznego, zauważając, że mijanie się z prawdą i tendencja do kłamania stają się powszechnymi zachowaniami społecznymi.

Znaczy to, że post-prawda nie zaistniała wyłącznie jako retoryka polityków. Powstała w wyniku swoistej współpracy między społecznymi masami, mediami i elitami. A powszechność zjawiska wytworzyła nową jakość. Wyznaczała ją kategoria dwuznacznych wypowiedzi, które nie będąc ścisłą prawdą, sytuowały się, jak pisał Keyes, tuż obok kłamstwa. Tę jakość autor proponował nazwać ulepszoną prawdą. Albo neoprawdą. Miękką prawdą. Fałszywą prawdą. Prawdą dietetyczną. Prawdą lajt.

Była ona na przełomie XX i XXI w. efektem rosnącej rozbieżności między dostępnością marzeń i niedostępnością spełnień. Kto nie mieścił się we wzorcach piękna, zamożności, sukcesu, prawości, dobroczynności, zaginał prawdę, by znaleźć się w pobliżu. Na rynku egalitarnych obrazów każdy chciał mieć – choćby minimalny – udział w powszechnym szczęściu. Kiedy polityk kłamliwie oświadczał, że brał udział w wojnie, czynił tak dla uznania, jakie spotyka prawdziwego żołnierza. Dietetyczne prawdy przez wielu wypowiedane i przez wielu pożądane były więc nadal hołdem składanym prawdzie – prawdziwemu męstwu, heroizmowi, poświęceniu czy odwadze.

Prawda w epoce strachu

Komunikacja w wersji lajt miała swoje rozliczne konsekwencje. Coraz powszechniejsza post-prawdomówność wznosiła rok po roku kruchy gmach społeczny oparty na obawach. Były to obawy przed stwierdzeniem, że globalny kapitalizm wytwarza więcej chaosu niż porządku, że żywi się nierównościami zamiast je zmniejszać, że napędza eksploatację planety, prowadząc do katastrof ekologicznych, że nad jego dynamiką państwa coraz słabiej panują.

W rezultacie niemówienia prawdy i wynajdywania tysięcznych jej zastępników, stopniowo ulegała zatarciu